Rok XXXVI Niedziela 22 września 1929 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 38

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 18. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755
Rękopisów nie zwraca się.

Treść: Po zjeździe ujonistycznym w Pradze. — Akcja katolicka u podstaw i w praktyce (c. d.). — Irracjonalizm (c. d). — Jan Kardynał Bona (dok.). — Co to ma znaczyć? — Dzień modlitwy i propagandy za misje. — Z tajemnic duszpasterstwa. — Wspomnienie pośmiertne. — Z piśmiennictwa.

Po zjeździe unjonistycznym w Pradze

(w dniach 11—14 sierpnia 1929).

Na czwartym kongresie unjonistycznym, który się odbył w r. 1924 na Velehradzie, uchwalono, że kongresy wyłącznie naukowe, a poświęcone zjednoczeniu Kościołów, będą co trzy lata zwoływane na Velehrad, zaś w międzyczasie będą urządzane t. zw. kursy orjentalne, zajmujące się sprawami religijnemi Wschodu. Takie kursy miały być w poszczególnych państwach słowiańskich. W r. 1925 Jugosławja urządziła kurs wschodni w Lublanie, a w 1928 i Polska przygotowywała się do podobnego kursu, ale trudności różne stanęły na przeszkodzie. Więc Czechy były szczęśliwe, że w tym roku, kiedy święcą tysiąclecie śmierci świętego Wacława, do uroczystości wacławowskich dołączyły także zjazd unjonistyczny. Były trudności i sprzeciwy, by takiego zjazdu nie urządzać, lecz dzięki niestrudzonej pracy i usilnym zabiegom X. bp. dra Antonina Podlahy i X. profesora dra Pechušky, kongres doszedł do skutku. Nie był to kongres unjonistyczny we właściwem i ścisłem tego słowa znaczeniu, jak to było na Velehradzie, lecz kurs orjentalny, popularno-naukowy, przeznaczony dla szerszego ogółu inteligencji i duchowieństwa, a nie dla specjalistów tylko. Celem tego kursu było zainteresowanie społeczeństwa katolickiego sprawami religijno - kościelnemi Wschodu odłączonego od jedności z Rzymem.

Referaty i konferencje nie miały jednolitego frontu. Można je podzielić na dwie kategorje: unjonistyczną i świętowacławowską. A nawet i referaty unjonistyczne nie miały jednego wytkniętego celu, bo tematy powybierali sobie sami prelegenci. Prawda, że wszystko tyczyło Wschodu i jego teologji. Była zatem uwzględniona dogmatyka, historja, filozofja, liturgja i praktyczne uwagi o apostolstwie unijnem. Tematy świętowacławowskie były trzy, a w nich starano się wskazać na pewien związek między ideą cyrylometodyjską, a kultem św. Wacława. Ponieważ kurs miał charakter popularno-naukowy, dlatego obok łaciny przemawiano i w innych językach, nowożytnych (najwięcej czeskim, potem rosyjskim, polskim, ukraińskim i t. d.).

Zjazd zaczął się w niedzielę, ale właściwe obrady i referaty rozpoczęto w poniedziałek dn. 12 sierpnia. W niedzielę był tylko wstęp do obrad przez odprawienie pontyfikalnej liturgji wschodniej, którą celebrował X. Kocyłowski, bp. przemyski, w cerkwi św. Krzyża na Przykopie (na Příkopě). Po ewangelji wygłosił kazanie „O zjednoczeniu Kościołów“ X. biskup Njaradyi (z Jugosławji). Na tej liturgji, tak majestatycznie odprawionej przez X. bpa Kocyłowskiego, było około 500 uczestników, z których jedni — przeważnie świeccy — mieli w rękach małe ulotki w języku czeskim z krótkiemi objaśnieniami liturgji wschodniej, drudzy zaś — duchowni łacińscy — w znacznej liczbie wtedy odmawiali brewjarz. My katolicy obrządku rzymskiego na wschodnią celebrę patrzymy jak na zagadkowe misterjum, podziwiamy zewnętrzny przepych i różne czynności przy tej liturgji, ale mało komu przyjdzie na myśl, by się zaopatrzyć w jaki tekst z modlitwami, czytaniami i śpiewami mszy grecko-słowiańskiej[1].

Po południu tegoż dnia uczestnicy zjazdu zwiedzili osobliwości i pamiątki miasta Pragi.

Wieczorem zaś o 8 godzinie we wspaniałej sali na „Slovanském Ostrově“ (wyspa na Wełtawie) odbyła się akademja inauguracyjna zjazdu. Liczni goście duchowni i świeccy wypełnili po brzegi wielką salę, przybraną we wstęgi o barwach narodowych i papieskich. Wśród zebranych pierwsze miejsca zajęli: XX. arcyb. Fr. Kordacz (który zagaił zjazd i odczytał pismo papieskie, wystosowane do samego arcybiskupa i uczestników zjazdu), biskup Michał d'Herbigny, rektor Instytutu Orjentalnego w Rzymie, nasi dwaj biskupi Przeździecki i Sokołowski (diecez. podlaska), biskupi J. Kocyłowski (obrz. grecko-słowiań. z Przemyśla), Njaradyi (Jugosławja), Jantausch (Trnava — Słowacja), Stavěl (suf. ołom.), A. Podlaha (sufr. praski), P. Ernest Vykoukal, opat benedyktynów w Emaus, wielki mistrz krzyżaków

[1] Dom Placide de Meester wydał takie teksty: po grecku, w tłum. włoskiem, francuskiem, niemieckiem, zaś dr. Pius Parsch po niemiecku i starosłowiańsku.

Vlasak, Prokop Neužil, przeor benedyktyńskiego klasztoru w Lisle, Illinois (Ameryka), Lambert Beauduin, O. S. B. (z Belgji), X. prałat Ledóchowski (Ołomuniec), prof. prałat dr. Grivec (Lublana), z Polski zaś XX. dr. Cichowski, dr. prof. Kremer, dr. Marcinowski, O. Dąbrowski S. J. z Albertyna i inni; nadto przedstawiciele rady miejskiej miasta Pragi, X. dr. radca Tylinek i inni i redaktor z Ameryki dr. Dostal.

Po powitaniu gości i odczytaniu listu papieskiego przez arcyb. Fr. Kordacza, przemawiał bisk. A. Podlaha o „Idei cyrylo-metodyjskiej", która ma zająć przez trzy dni umysły uczestników kongresu.

Idea cyrylo-metodyjska jest to myśl zjednoczenia chrześcijan wschodnich z zachodnimi pod jednem jarzmem wiary; przyprowadzenie do jedności z Rzymem braci odłączonych, nie żyjących w zjednoczeniu z Rzymem (w ciągu kongresu celowo unikano wyrażeń: „schizmatyk", „prawosławny", „heretyk", a natomiast określano odszczepieńców słowami: „odłączeni od jedności", „nie żyjący w zjednoczeniu").

Ale ta idea jest radosna i smutna zarazem. Radosna jako idea sama w sobie i dla celu, który pragnie osiągnąć, zaś smutna rzeczywistością, bo może nigdy tyle nie mówiono o unji co w ostatnich latach, ale też nigdy może nie była Cerkiew prawosławna w tak strasznem położeniu jak w latach powojennych, kiedy to — jak w Rosji — zupełnie się rozpadła i grozi jej wyznawcom spoganienie zupełne, a w innych krajach szowinizmem trawiona podzieliła się na tyle autokefalij, ile powstało nowych państw ze znacznym procentem ludności prawosławnej.

Wiele narodów słowiańskich odzyskało swą niepodległość polityczną, państwa słowiańskie porozumiewają się między sobą w dziedzinie politycznej, ale pod względem religijnym panuje rozbicie i rozdział, może nawet większy niż przed wojną. Słowiańszczyzna rozdzielona politycznie, jeszcze więcej poszarpana jest na strzępy na polu religijnem. Rosja padła w objęcia komunizmu i porwała się do walki przeciw wszelkiej religji, a w innych państwach agituje się żywo za prawosławiem, za różnemi kościołami narodowemi. Jeżeli się prawosławna Słowiańszczyzna nie złączy z katolicyzmem, to grozi jej zmaterjalizowanie kultury, utrata ideałów, a bezbożność i bolszewizm będą jej grobem.

Mówca nawoływał teologów tak katolickich jak i prawosławnych, by badali drogi prowadzące do zjednoczenia.

W zastępstwie nieobecnego w tym dniu arcyb. dra L. Prečana, a w imieniu Apostolatu św. Cyryla i Metodego na Morawie, przemawiał X. biskup Stavěl: Morawa pracuje nad zjednoczeniem Kościołów, ma u siebie Velehrad, teraz przychodzi do Pragi, spodziewając się, że naród czeski dopomoże jej w tem apostolstwie.

Z kolei przemawiał X. biskup M. d'Herbigny, witany hucznemi oklaskami przy wejściu na podjum. Wspominał o swoich audjencjach w Watykanie, na których Pius XI przyjmował emigrantów rosyjskich i wyszczególnił ich pewnemi wyjątkami, tylko dla nich uczynionemi (śpiew chóru kozackiego i dopuszczenie na salę posłuchania matki-Rosjanki z małem dzieckiem) i zachęcał do optymizmu, by nie rozpaczać nad obecnym stanem unji.

Za duchowieństwo czeskie mówił X. dr. Kudrnovský, a w imieniu miasta Pragi członek rady miejskiej X. dr. Tylinek:

„Praga gości u siebie dziś uczestników zjazdu unjonistycznego, ale sama toleruje tylu agitatorów antyunjonistycznych. Praga heretycka aż się roi od apostołów odszczepieństwa i założycieli narodowych kościołów; — ta Praga — oby była centrum zjednoczenia, ale niech będzie wpierw katolicką".

Następnie zabierali głos: dr. Hronek, X. kan. Boček za biskupa budziejowickiego, X. bisk. Jantausch, administrator tyrnawski, i Msgr. Wołoszyn; X. biskup Przezdziecki powiedział, że millenium św. Wacława i duch tego Męczennika zgromadził wszystkich tu u grobu jego do pracy nad unją. Z Ukraińców przemawiał X. biskup Kocyłowski, za Chorwatów biskup Njaradyi, za Słoweńców prof. dr. Grivec, za Niemców prof. dr. Schmidt z Wrocławia, a za Amerykę redaktor Dostal. Bardzo wzruszająca była mowa prof. rosyjskiego Zizikina, który imieniem Rosjan prawosławnych pozdrawiał zebranych. Wkońcu przemawiali bazyljanin o. Reszytyło i prof. Niemancewicz. Inauguracja przeciągła się aż do 11 godziny w nocy, bo przemówienia przeplatano śpiewami czeskich i rosyjskich pieśni narodowych.

Pierwszy dzień obrad.

Referatów tyczących unji i teologji wschodniej było według programów zapowiedzianych 14, ale z tych dwa nie były wygłoszone, bo prelegenci nie przybyli (referaty będą jednak wydrukowane w księdze pamiątkowej), dwa w czeskim, jeden we francuskim, a reszta w języku łacińskim została wypowiedziana. Wszystkie przedpołudniowe posiedzenia odbywały się w klasztorze Emaus (w dawnym refektarzu, a obecnie zabranym przez rząd i na konserwatorjum zamienionym), zaś popołudniowe zebrania były w Obecni Dom, w sali dra Sladkowskeho, przy bramie Prochowej (20 min. pieszo z Emaus).

W pierwszym dniu zjazdu, poniedziałek 12 sierpnia, w sali klasztoru OO. Benedyktynów wybrano prezydjum honorowe, do którego weszli wszyscy biskupi i opaci, oraz prezydjum wykonawcze, w którem zasiedli: biskup d'Herbigny, prał. prof. Grivec i prof. dr. Vajs; sekretarzami byli dr. Vašica i Msgr. Jemelka.

(C. d. n.) *X. dr. Michał Kordel.*

Akcja Katolicka u podstaw i w praktyce.

(Ciąg dalszy).

2. Zarys A. K. według Papieża Piusa X.

Jeżeli w encyklikach socjalnych Leona XIII widzimy pierwsze pierwiastki A. K., to jej ducha oddał jeszcze wyraźniej Papież Pius X w swych encyklikach.

Było rzeczą znamienną, jak ów Papież uważał sobie za obowiązek przejąć najpierw w spadku wszelkie wskazania i idee socjalne swego Poprzednika i w encyklice „Motu proprio" (z dnia 18 grudnia 1903 r.) uznać je za swą własność, ująwszy

je w ścisłe reguły praktyczne w liczbie 15, ogłosił je jako zasady konstytucyjne dla akcji katolicko-społecznej.

Lecz chodziło Papieżowi nietyle o rozbudowę i wzmożenie ruchu katolickiego, ile raczej nadanie mu właściwego kierunku. Uczynił to przez wydanie encykliki „Il fermo proposito“ (z d. 11 lipca 1905 r.), w której dla tego ruchu po raz pierwszy wprowadza nazwę „Akcji Katolickiej“ i tej nazwy używa w encyklice stale (wymienia ją 10 razy), — tak, że gdy w pierwszej encyklice „Motu proprio“ nazywa Pius X ruch katolicko-socjalny „chrześcijańską akcją ludową“, w piśmie, wystosowanem później do biskupów brazylijskich (z d. 18 grudnia 1910 r.), nazywał ją „akcją socjalną“ obok wyrażenia „akcja katolicka“, a nawet raz jeden nazwał ją „akcją eucharystyczną“ (pismo z d. 23 czerwca 1913 r. do X. Lintelo T. J.[1]): natomiast w encyklice „Il fermo proposito“ nadaje zreformowanemu kierunkowi socjalnemu nową nazwę „Akcji Katolickiej“ albo „Akcji Katolików“, w której ludzie świeccy mieli zająć pierwsze miejsce i podjąć się apostolatu szerzenia czci i chwały dla Chrystusa[2]).

W tej encyklice znajdujemy także pierwsze zasady programowe dla A. K., wytyczne linje dla jej działalności, oraz formy organizacyjne, dostosowane do stosunków włoskich. Ona jest jakby pierwszym urzędowym występem A. K. w dzisiejszej szacie i duchu. Jej główne myśli stanowią pierwszy program A. K.

Składa się ona z 4 części. Pierwsza część daje pojęcie A. K., w drugiej mowa o potrzebie organizacji, w trzeciej o jednolitości, a w czwartej o stosunku A. K. do Kościoła.

Zwróćmy się więc do jej treści[3]).

1. Urząd duszpasterski Kościoła, mówi na wstępie encyklika, wymaga, by wszyscy jego członkowie, tak duchowni jak świeccy, skoordynowani w jednem Ciele Chrystusowem, brali czynny udział w różnych dziełach dla dobra Kościoła, społeczeństwa i jednostek. We Włoszech przyjęły one wspólną nazwę A. K. Celem tych dzieł jest zbawienie dusz i rozszerzenie królestwa Bożego w duszach wiernych, ich rodzin i społeczności, a jej środkami są wykonywanie cnót chrześcijańskich, szerzenie prawdy objawionej i spełnianie miłosiernych uczynków.

Misją Kościoła jest obrona cywilizacji chrześcijańskiej, polegającej na należytem utrzymaniu stosunku między Kościołem a państwem, na uznaniu autorytetu Kościoła i podporządkowaniu wszelkich praw państwowych Boskim prawom Ewangelji.

Na platformie chrześcijańskich zasad cywilizacyjnych pragnie Kościół zapewnić powszechny dobrobyt, pokój i zgodę, podnieść autorytet władzy, wprowadzić Chrystusa w rodzinę, do szkoły i w społeczeństwo, zająć się serdecznie potrzebami ludu, a zwłaszcza klasy robotniczej i włościańskiej, osuszyć łzy i ukoić bóle nieszczęśliwym, przeprowadzić reformę stosunków gospodarczych na zasadzie sprawiedliwości i poszanowania prawa boskiego i kościelnego.

A. K. może występować w rozmaitej formie, stosownie do lokalnych potrzeb krajowych, zawsze jednak jako pomoc, niesiona Kościołowi ze strony wiernych.

Oto zasadniczy program Piusa X dla A. K. czyli apostolatu świeckiego. Dla jego uczestników stawia on jeszcze dopełnienie pewnych warunków, jak: życie w łasce Bożej, w jedności z Chrystusem, wykonywanie cnoty, poznanie prawdy religijnej, posłuszeństwo dla Kościoła, w szczególności dla Papieża. Postulaty te, mówi encyklika, dają gwarancję, że klasy wydziedziczone znajdą w A. K. aktywnego promotora.

2. W drugiej części zwraca uwagę encyklika na okoliczność, że problemy socjalne wymagają szybkiego ich rozwiązania zapomocą jasnych i niezawodnych środków. Do tego potrzeba koniecznie sprawnego, ruchliwego, karnego i o wysokiej inteligencji aparatu propagandowego, któryby w danej chwili mógł sprostać propagandzie wrogiej. Dobroć, sprawiedliwość chrześcijańska i prawo moralne mogą tylko wtedy oddać rzeczywistą usługę interesom ludu i wzbudzić respekt u przeciwników, gdy są ujęte w sprawne formy organizacyjne.

3. W trzeciej części zaznacza encyklika, że akcji socjalnej zapewnia powodzenie wzorowa zgoda i jedność wśród wszystkich pracowników, zatrudnionych na różnych polach i posterunkach. Do takich największych pomyślnych czynów A. K. zalicza Papież encyklikę Rerum novarum.

Dla zrealizowania jednolitości w A. K. encyklika powołuje do życia Unję Ludową (Unione popolare), mającą służyć za ośrodek dla chrześcijańskiej doktryny, propagandy i organizacji socjalnej (dla Włoch). W Unji znalazły się wkrótce wszystkie katolickie instytucje ekonomiczne i przybrała charakter ludowy. Przyczyniła się w wielkiej mierze do postępu nauk socjalnych i ekonomicznych, wprowadzała odpowiednie urządzenia i wskazywała drogi i działania w stosunku do państwa.

Wszystkie dzieła katolickie jednej diecezji stanowią wspólną federację, która ma dopilnowywać, by wszelkie jej organizacje trzymały się stałych zasad i działały realnie.

Dla podtrzymania zapału i solidarności mają katolicy urządzać regularne kongresy powszechne i okręgowe, jako manifestacje katolickiego ducha, zgody i pokoju.

W stosunku do Władzy kościelnej wszystkie dzieła, objęte A. K., nie są zupełnie niezależne. Ich działalność, czy ekonomiczna czy polityczna, musi być wprawdzie wolna, lecz zgodna z zasadami nauki Kościoła i moralności chrześcijańskiej; ma pozostawać pod sztandarem Chrystusa, a tem samem i Kościoła, poddając się pod jego macierzyńską opiekę.

Szczególnie chodzi Kościołowi o to, by organizacja młodzieży była podległą jego władzy, bo ona może się stać ogniskiem najgorętszego zapału, wychować elitę inteligencji, najlepszych działaczy.

---

[1]) E. Schlund: Die katholische Aktion str. 16.
[2]) L. Picard — G. Hoyois str. 168 i 173.
[3]) Opieramy się na tekście francuskim, przytoczonym w całości we wzmiankowanej już książce X. L. Picarda str. 167—185.

Propaganda A. K., prowadzona żywem słowem i prasą, ma popierać poprawę ekonomicznego położenia ludu i te instytucje, które przeciwdziałają tyranji socjalizmu.

A. K. trzeba realizować praktycznie, zbożnie i pożytecznie, szukając w niej nie osobistego interesu, lecz ogólnego dobra. Jak szczęśliwym był dzień, kończy encyklika, w którym Apostołowie, napełnieni Duchem św. w wieczerniku, wyszli opowiadać Królestwo Chrystusowe, podobnie ten sam Duch św. zstąpił na nas wszystkich, by dusze zimne i obojętne rozgrzać i pozyskać, skierować je na drogę prawą według słów: „Flecte, quod est rigidum, fove, quod est frigidum, rege, quod est devium".

Pius X nie poprzestał tylko na samym programie, jaki dał w encyklice, lecz żądał od katolików równocześnie jego realizacji. W tym celu działalność A. K. rozdzielił między 4 główne grupy: Unione popolare jako centrum socjalne dla wiedzy i rozbudowy sieci socjalnych, a od r. 1915 jako naczelne kierownictwo całego ruchu katolickiego; Gioventù cattolica, skupiająca włoską młodzież katolicką: Unione oeconomico-sociale, do której należały wszystkie instytucje gospodarczo-spółdzielcze, ubezpieczeniowe i robotnicze związki zawodowe; Unione elettorale, przygotowująca katolików do działalności politycznej. Był to podział pracy A. K., który przetrwał aż do czasu wybuchu wojny.

Tu dodajmy jeszcze jeden szczegół. A. K. odbywała się nietylko w łonie zrzeszeń i przy pomocy wprowadzonych w życie dzieł, lecz także pod formą katolickich kongresów krajowych i międzynarodowych. Początek dały Niemcy pod naciskiem rozszalałej walki kulturnej od r. 1848. Kongresy międzynarodowe zapoczątkowała Belgja, a w zaproszeniu na pierwszy kongres w Mechlinie z r. 1863 sekretarz generalny dał napis: „Laudetur Jesus Christus in aeternum". Za przykładem Niemiec i Belgji poszły Włochy, które pierwszy kongres urządziły w Wenecji r. 1874, a następny we Florencji. Kongresy włoskie przekształciły się na stałą instytucję pod nazwą: Opera dei Congressi e dei Comitati cattolici. Jeden z tych kongresów w Medjolanie r. 1894 dał inicjatywę do powstania wielkiej liczby kas zapomogowych, ubezpieczeniowych i instytucyj spółdzielczych. Po ukazaniu się encykliki Rerum novarum rozpoczął się silny ruch zawodowy po stronie robotników. Cały ten ruch socjalny podzielił się na dwie zwalczające się silne grupy: prawicową i lewicową, starych i młodych. Różnice ujawniły się najsilniej na kongresach. Na kongresie w Bolonji 1904 r. przyszło do tak gwałtownego starcia, że Pius X rozwiązał instytucję Opera dei Congressi (30 7 1907).

Papieżowi Piusowi X przypadło zadanie zreorganizowania A. K. włoskiej. Uczynił to zapomocą dwóch encyklik, przez które stał się także twórcą dzisiejszej A. K., naznaczając jej jako apostolatowi świeckiemu dwa główne cele: religijno-moralny i socjalny.

Reforma, wprowadzona przez Piusa X do ruchu katolickiego, stwierdza, że A. K. nie jest pochodzenia dzisiejszego. Kościół już dawniej odczuwał potrzebę pomocy ze strony czynników świeckich w pracy duszpasterskiej w wypadkach, gdzie kler spotyka się z niedowierzaniem lub dotrzeć do wiernych bezpośrednio nie może. Na znaczenie roli osób świeckich w apostolacie Kościoła jako cechę charakterystyczną A. K., wskazał wyraźnie już Pius X, który także w liście wystosowanym do prezydenta A. K. młodzieży francuskiej Jana Lerolle oświadczył, że „wszystkie dzieła razem wzięte, w których głównymi działaczami i promotorami są świeccy katolicy, oznacza się przez osobny i bardzo szlachetny termin: Akcja Katolicka albo Akcja Katolików". Innym razem znowu pisząc, dodał: Wprowadźcie u siebie tę mądrą regułę, by w każdej grupie mieć kapłana pobożnego i wykształconego, któryby przewodniczył konferencjom religijnym i kierował pracą naukową. Przez to dla waszych grup i komitetów uzyskacie cenną siłę pomocniczą, doradczą i kierowniczą.[1]) Tę zasadę wprowadziły zrzeszenia belgijskie i holenderskie. Każda katolicka organizacja, czy kulturalna czy gospodarcza, lokalna, okręgowa czy centralna, ma w tych krajach kapłana jako doradcę w sprawach zawodowych, a jako kierownika w sprawach kulturalnych z tytułem „moralnego doradcy". Inaczej zrzeszenie nie jest uznane za katolickie i do centrali katolickich organizacyj nie może należeć.[2]) Tego samego warunku wymaga także A. K. włoska, gdzie delegaci duchowni, przydzieleni do stowarzyszeń przez biskupów, noszą nazwę asystentów duchownych.[3])

W A. K. włoskiej, na którą zapatrywały się inne kraje, zaszły po wojnie zasadnicze zmiany. Powojenne niedomagania ekonomiczne sprawiły, że organizacje gospodarcze zyskały silnie na znaczeniu. Zrzeszenia robotnicze w walce ze socjalizmem forsowały zakładanie związków zawodowych. Rozwiązała się Unja Ekonomiczno-socjalna. W miejsce Unji Wyborczej powstało katolickie stronnictwo ludowe (Partito popolare). Rozluźnił się stosunek między partją polityczną i związkami gospodarczemi, a jednolitym ruchem katolickim. Unja Ludowa traciła na aktualności. Ze Stolicy Apostolskiej zaczęły padać głosy, że A. K. powinna pozostawać poza wszelkiemi zagadnieniami czysto materjalnemi i politycznemi (Kard. Gasparri w liście do hr. Della Torre).[4]) Jedynie Związek Młodzieży rozwijał się normalnie. Do niego dołączyło się jeszcze nowo powstałe Zjednoczenie Kobiet z oddziałem młodzieży żeńskiej. A. K. wątlała, w potęgę wyrastała akcja polityczna i gospodarcza. Zbliżała się chwila, kiedy Stolica Apostolska musiała znowu przystąpić do reorganizacji ruchu katolickiego. Uczynił to Papież Pius XI przez wydanie encykliki o Królestwie Chrystusowem.

(C. d. n.) *X. dr. A. Mytkowicz.*

---

[1]) Rome et l' A. C. J. F. Quelques Documents, Paris 1921 U X. Picarda str. 17.
[2]) Stwierdziłem to osobiście podczas podróży naukowej.
[3]) Zasady Akcji Katolickiej we Włoszech str. 18.
[4]) Tamże str. 7.

Irracjonalizm.

(Ciąg dalszy).

Irracjonalizm w sztuce lubuje się w wyrażeniach niezwykle radykalnych i paradoksalnych, bo takie wyrażenia maskują najlepiej, chociaż często pozornie, niezrozumiałą tajemniczość treści. Dlatego szarą i niezajmującą prozą byłoby np. jaśniejsze zracjonalizowanie wspomnianej anastomozy modlitwy, t. j. gdyby ktoś, zuchwale tknąwszy się rąbka jej tajemnicy, chciał wyjaśnić, że taki rodzaj modlitwy, przez utratę nawet osobowości w bezinteresownej miłości, jest niczem innem jak jednym z wielu przykładów objawiania się monistycznego boga we wszechświecie, że to jest tylko jedna z form teopanizmu, w której monistyczny bóg modli się miłością samego siebie i do samego siebie, rozumie się we wszystkich formach pozytywnych religij, jakie tylko istnieją na świecie. Modlitwa bezinteresownej miłości może oznaczać — przeciw Pascalowi i Jezuitom, którzy wskazują także na osobiste szczęście modlącego się — poprostu rezygnację z istnienia i szczęścia w wieczności. I oto dlaczego Spinoza, po swem ochrzczeniu się, znalazł obrońców, jako niby sam pobożny, bo modlący się do jedynej substancji wszechświata, — i jako filozof, który stworzył podstawę dla teopanizmu i nowoczesnej pobożności modernistycznej. Według Spinozy każda religja pozytywna jest tylko środkiem do utrzymania w karbach prostego, nieoświeconego tłumu. To też mądry i w tę racjonalną prozę wtajemniczony uważać się może za teozofa zwolnionego z obowiązku modlitwy. Na przedługie i monotonne błazeństwa całkiem słusznie szkodaby było czasu. Zresztą i bez tej modlitwy stanie się dusza wraz z zanikającem ciałem zkolei jakaś inną przypadłością jednej i jedynej substancji boga Spinozy.

Ale interpretacja krytyczna literatury modernistycznej prowadzi do zrozumienia jeszcze kilku innych kwestyj. Na tem tle wyjaśnia się dążenie teozofów do jakiejś nowoczesnej, bezdogmatycznej religji, którąby mogła pozyskać przedewszystkiem płeć niewieścią, a z inteligentnych mężczyzn chyba tylko niektóre słabsze charaktery, podatniejsze na wmawianie w nich jakiejś wyższej, tajemnej wiedzy, niedostępnej dla badań naukowych w zwykłem znaczeniu. Gdzieś tam w królestwie lucyfera, w jego departamencie administracyjnym postanowiono nawet oddać wszystkie ważniejsze posady w tej nowej przyszłej organizacji religijnej głównie kobietom, a te, dotąd przeważnie bezrobotne emancypantki z wykształceniem uniwersyteckiem, skuteczniej będą bałamuciły umysły za przykładem osławionej Bławackiej czy Besantowej, niż to czyniła kiedyś sławna kapłanka Apollina Pitja na trójnogu delfickim. Francuski teozof Edward Schuré, jeden z wybitniejszych kierowników ekspozytury światłonośnego na ziemi wyraźnie już takie rzeczy zapowiada: „Wytworzy się ludzkość nowa, w której pierwsze miejsce zajmą mędrcy jasnowidzący, drugie zaś poeci i artyści, myśliciele i uczeni. Kobieta intuicyjna i widząca odgrywać będzie przynależną rolę w świątyni pod kontrolą wtajemniczonych... Wówczas powtórzy się... zdumiewająca walka magji białej i magji czarnej, która zwiastowała ostatnie czasy Atlantydy“ [1]).

W takiem oświetleniu staje się dalej zrozumiałem, dlaczego niemiecki odstępca-modernista Heiler tak stanowczo zapewnia o dalszej wytrwałej, chociaż nader ostrożnej pracy swych współwyznawców modernizmu [2]), chociaż ci, na których wyraźnie wskazuje, nie są modernistami. Podobnie i polski sprawozdawca z ruchu irracjonalnego w literaturze francuskiej, dziwny zarazem sympatyk X. Bremonda Zygmunt Czerny pisze [3]):

W r. 1928, po przeszło dwuletniej przerwie, X. H. Bremond wydaje VII i VIII tom swej pomnikowej monografji, z której oczekujemy jeszcze dwu, a może i trzech ostatnich tomów. Rytm pracy zwolniony, bo nietylko trudności dziewiczego terenu, ale i nowe kłopoty-honory przeszkadzają wytężonej do jednego celu pracy. Jakże daleko od prześladowanego sympatyka modernistów do jednego z najmodniejszych dziś monografistów i Akademika.

Zmiana ta dotknęła jednak tylko zewnętrznego zewłoku, bo postawa wewnętrzna trwa jednolita i walkę, podjętą w młodości, prowadzi dalej wiek dojrzały, bez załamania i bez istotnych kompromisów. Klucz zaś do zrozumienia tej duszy da legenda, która pokazuje nam młodego księdza Bremonda, mocno podejrzanego o modernizm i ostro atakowanego przez Jezuitów, dającego wyklętemu tytanowi modernizmu O. Tyrrellowi ostatnie pomazanie: Miłość przed dyscypliną! - tak musiał wówczas zrozumieć Rzym ten gest kapłana, bo nie reagował silniej, podczas gdy dziś kapłan, dający ostatnie Sakramenty wyklętym zwolennikom „Action Française“, są obkładani interdyktem.

Nic wreszcie dziwnego niema także w tem, że Bremonda przeforsowali masoni do grona nieśmiertelnych w Akademji, pomimo widocznych braków w jego osobistem przygotowaniu pod względem metodyczno-literackim i filozoficznym [4]).

* * *

Od irracjonalizmu poznawczego — stawianego przez niektórych ponad wszelkie poznanie intelektualne nawet w naukach ścisłych za przewodem filozofji intuicji Bergsona i pod wpływem filozofji fikcji Vaihingera [5]) — rozróżnia się jeszcze osobno irracjonalizm emocjonalny. Jego wpływ na stronę emocjonalną psychiki ludzkiej jest znamienny i zastanowienia godny. Jest to niejako drugi objaw reakcji przeciw determinizmowi w etyce. Zbyt dużo nasłuchano się o mechanicznej konieczności w naturze, by się wreszcie miara nie przebrała i życie nie miało przejść do porządku nad determinizmem, stosowanym dotąd bezwzględnie we wszystkiem, a więc i w etyce. Pod wpływem głównie amerykańskiego pragmatyzmu, pobudza ten t. zw. emocjonalizm do działania i twórczości, wmawiając skutecznie w osob-

---

[1]) Porów. „Gazetę Kościelną“, Nr. 18. z r. b. str. 213.
[2]) Zobacz art. X. Szydelskiego w Przegl. Teol. str. 70 i 71.
[3]) Ruch Literacki, Warszawa r. 1929. nr. 5, str. 133.
[4]) Zobacz Ruch Literacki str. 140.
[5]) Richard Müller Freienfels, Irrationalismus. Abrisse einer Erkenntnislehre, Leipzig 1922. Verlag von Felix Meiner.

nika zaufanie we własne ku temu siły i zdolności.

Co do pełnego znaczenia, w jakiem bierze się dzisiejszy irracjonalizm, słusznie zwraca uwagę X. Szydelski na jego nowość, mimo to jednak trzeba dodać, że zasadniczo tkwi on w starym platonizmie, zwłaszcza irracjonalizm emocjonalny.

(C. d. n.) *X. Izydor Rychter.*

Jan kardynał Bona.

(Dokończenie).

Cieszył się zatem kard. Bona wielką czcią, a jego powaga i znaczenie były tak wielkie, że po śmierci Klemensa IX wielokrotnie wskazywano go jako jego następcę. „Esset Papa bonus, si Bona Papa foret“, mawiano powszechnie. W rzeczywistości nie on, lecz kardynał Alterio został wybrany papieżem jako Klemens X.

Umarł Bona, in odore sanctitatis, 28 października 1674 i pochowano go w cysterskiem opactwie św. Bernarda ad Thermas. Temu klasztorowi zapisał też swą bibljotekę. Wybrany kardynałem, otrzymał od Rospigliosi'ego w podarunku parę koni, które przed śmiercią oddał mu z powrotem. Krewnym nie zostawił żadnej spuścizny majątkowej, a kiedy mu jeden z przyjaciół zwrócił na to uwagę, Bona odpowiedział: „Ecclesiae bona non esse ditandis augendisve affinibus et consanguineis, sed alendis pauperibus destinata“. Baluze [1]) pisze, że śmierć jego opłakiwano powszechnie i że także on go opłakuje, „qui et me diligebat et meos qualescumque labores humanissimo suo suffragio comprobavit“.

Działalność pisarska Bony rozciągała się głównie na dziedzinę badań historycznych, obejmowała jednak także ascetykę. Pisma jego odznaczają się przedewszystkiem godną podziwu gruntowną pracowitością. Styl jego jest prosty, trzeźwy, klasyczny i powabny. Pius X mówi w wyżej wspomnianym liście, że niektóre dzieła Bony mało co ustępują złotej książce o „Naśladowaniu Chrystusa“. Sam Bona bardzo pokornie oceniał swe pisma, jak to widać z jego testamentu, który sporządził w r. 1647, licząc 37 lat życia i w którym mówi, że te książki i pisma, któreby w chwili jego śmierci nie były jeszcze ogłoszone drukiem, należy oddać jego przyjaciołom i przełożonym, aby ci, o ile uważają to za stosowne, oddali je do druku ku czci Bożej i na pożytek bliźnich.

Co się tyczy prac historycznych kardynała, dostarczył on wiele godnych uwagi wiadomości do Spicilegium d'Achery'ego [2]), do Acta Sanctorum i do wydań różnych pism Ojców Kościoła. Główną jednak zasługę położył Bona jako pisarz na polu liturgicznem i ascetycznem. Za jego życia pojawiły się dzieła następujące:

1653: De divina Psalmodia.
1657: Via compendii ad Deum.
1658: Manuductio ad coelum.
1671: De rebus liturgicis.
1672: De discretione spirituum.
1673: Principia et documenta vitae christianae.
1676: (więc już po jego śmierci) oddano do druku: Horologium i Testamentum.

Tu trzeba dodać, że lata, w których wydano jego dzieła, niezawsze wskazują także czas, kiedy zostały napisane [1]).

W „Divina Psalmodia“ Bona rozprawia o wzniosłości psalmów i dlaczego zaprowadzono pojedyńcze hory ku chwale Bożej (2 r.), o różnym podziale dnia i nocy (3 r.), następnie (4—11 r.) o poszczególnych horach, o officium de Beata (12 r.), officium defunctorum (13 r.), o psalmach pokutnych i powstaniu litanij (14 r.), o częściach składowych brewjarza (15—16 r.) o śpiewie liturgicznym (17 r.), o ceremonjach w ogólności (18—19 r.), a wreszcie podaje różne przykłady z życia Świętych, odnoszące się do św. oficjum (20 r.).

Staranne te i zajmujące badania nad początkiem, podziałem, porządkiem i wzniosłością poszczególnych części brewjarza czynią z tego traktatu bogate źródło, z którego kapłan może czerpać głębokie myśli i pouczenie o modlitwach, które codziennie odmawia w imieniu Kościoła świętego [2]).

W traktacie „Via compendii ad Deum“ poucza Bona o celu naszej drogi życiowej i o potrzebie przewodnika na tej drodze. Według niego teologja mistyczna podnosi ducha ku Bogu, do nieskończonego i wiecznego światła. Celem jej jest prowadzić duszę do ścisłego zjednoczenia się z Bogiem, które szczególnie dokonuje się zapomocą rozumu i woli. Najkrótszą drogą do osiągnięcia szczytu wiedzy mistycznej jest ćwiczenie się w krótkich modlitwach strzelistych, aby w ten sposób zacieśniać ten węzeł łączności.

W „Manuductio ad coelum“ mówi Bona o celu ostatecznym człowieka, o grzechach i cnotach. Jest to po większej części wyciąg z pism Ojców i starych filozofów.

Największe zaś znaczenie posiada inny utwór, mianowicie „De sacrificio Missae“. Wnet po święceniach kapłańskich zabrał on się — wewnętrznie podniecony, jak sam oświadcza, — do wyciągów z dzieł Ojców, dodając tylko niektóre szczegóły. Gdybyśmy poddali to dziełko dokładnemu rozbiorowi w tym celu, aby odszukać w niem wszystkie cytaty z Ojców Kościoła i z Pisma św., przekonalibyśmy się, że słów jego własnych bardzo tam niewiele i że służą one tylko za rodzaj kitu lub cementu, łączącego w jedną piękną całość wyjątki z różnych miejsc Pisma świętego i z dzieł Ojców. Dziwny zresztą urok mają wszystkie jego dzieła, szczególnie z tego względu, iż czytając je, nietyle słyszy się autora mówiącego do nas, ile raczej samego Boga.

---

[1]) Baluze Etienne, ur. 1630, znakomity znawca historji kościelnej, późniejszy bibljotekarz słynnego ministra Colberta, napisał wiele uczonych dzieł. Umarł 1718 r.

[2]) D'Achery, ur. w tym samym roku, co i Bona (1609), wcześnie został zakonnikiem i w słynnem opactwie St. Germain des Prés w Paryżu otrzymał urząd bibljotekarza. On to wzniecił zapał do nauki wśród Maurynów i wielu swym braciom zakonnym wskazał drogę do wybitnych prac naukowych. Jego uczniem był uczony Jan Mabillon, z którym zaprzyjaźnił się Bona. Głównem dziełem d'Achery'ego jest: „Spicilegium veterum aliquot Scriptorum, qui in Galliae Bibliothecis, maxime Benedictinorum et Cisterciensium, latuerant. Parisiis 1655—77. 13 tomów.

[1]) Por. P. Leopold Janauschek S. O. Cist. w Kirchenlexikon, artykuł o Bonie, 2 t. 1002 drug. wyd.

[2]) Zob. Rohrbacher „Hist. univers. de l'Eglise Cath.“ Paris 1900, t. XIII, 439.

W tej książce rozprawia on o Najśw. Ofierze, jej wartości i owocach, o warunkach godnego i ważnego odprawiania Mszy św. [1]).

Treścią z tem dziełkiem spokrewniony jest obszerny traktat: „De rebus liturgicis“ w dwóch częściach. 1) O Ofierze eucharystycznej w ogólności i 2) Komentarz do poszczególnych części Mszy św. i różnych obrzędów.

Dzieło to dało powód do ciekawych sporów naukowych. W pierwszej księdze, rozdz. 23 pisze Bona, że według jego zdania zwyczaj wyłącznego używania chleba przaśnego (panis azymus) do Mszy św. pochodzi dopiero z końca IX albo początku X wieku. Od czasów apostolskich aż do X wieku był w użyciu chleb kwaszony (panis fermentatus). Bona opiera się tutaj na Jakóbie Sirmondzie [2]). Przeciw niemu wystąpił Franciszek Macedo (ur. 1594, najpierw Jezuita, później Franciszkanin): uważał on zdanie Bony „de usu promiscuo panis azymi et fermentati in ecclesia occidentali“ za „haeresis pene suspecta“ i rzucił się z zapalczywą zaciekłością na to dzieło, poniewierając powagę kardynała w sposób oburzający [3]). Głos w tej sprawie zabrał także uczony Benedyktyn Mabillon (ur. 1632).

W traktacie „De pane eucharistico et fermentato“ wykazuje on, że od czasów apostolskich Kościół łaciński używał chleba niekwaszonego: tłumaczył się on przed Boną z tego, że sprzeciwił się jego mniemaniu. Lecz ten w bardzo przyjacielskim liście usilnie go prosił i zachęcał, by rezultat swych badań bez obawy ogłosił, bo jemu nie o honor autorski chodzi, ale jedynie o wyświetlenie prawdy.

W traktacie: „De discretione spirituum“ mówi Bona o potrzebie i o trudnościach tego rozróżniania duchów, następnie o wizjach i objawieniach.

Piękną i praktyczną treścią odznacza się szczególnie rozprawa: „Principia et documenta vitae christianae“, gdzie opisuje życie chrześcijańskie, jego cel i obowiązki. Traktat ten często porównują z „Naśladowaniem Chrystusa [4]).

W „Testamentum“ daje piękne świadectwo głębokiej swej religijności, szczerej ufności w Bogu i czci Świętych.

Możemy więc zrozumieć życzenie Tonelli'ego, by ten wielki wiedzą zarówno jak i świętością kardynał cysterski został zaliczony w poczet Świętych. Wnet też po jego śmierci poczyniono pewne kroki w tym celu, smutne jednak ówczesne stosunki polityczne spowodowały odroczenie tej sprawy.

Korespondencja Bony i jego „Collectanea“ ukazały się p. t.: „Epistolae selectae aliaeque eruditorum sui temporis virorum ad eundem scriptae una cum nonnullis ipsius analectis coll. dig. brevibusque notis illustr. a R. Sala.“ Aug. Taurin 1755.

[1]) Traktat ten ukazał się w r. 1909 u Pusteta w Ratyzbonie w nowem, bardzo starannie opracowanem wydaniu.

[2]) Sirmondus, Jezuita, ur. 1559, był szczególnie biegłym na polu filologji i patrologji; wydał dzieło: „Disquisitio de azymo“. Umarł 1651 r.

[3]) Zob. Hurter „Nomenclator literarius Theol. cath.“ t. IV, Oeniponte 1910, p. 367.

[4]) „Ce traite est ecrit avec tant d'onction et de simplicite, qu'on le compare au livre de l'Imitation de J. Chr.“ Rohrbacher l. c. str. 439.

Według Hurtera najlepsze wydanie wszystkich dzieł Bony opracował wymieniony Sala, Cysters i po raz pierwszy ogłosił w Turynie 1747 r. [1]). Inne zbiorowe wydania (lecz bez listów) ukazały się w Antwerpji w r. 1677, 1694, 1723, 1739; w Paryżu r. 1678; w Wenecji r. 1752 i 1764.

Wielką część jego pism ascetycznych wydano osobno [2]), zwłaszcza owo wyborne dziełko: „De Sacrificio Missae“.

Mogiła *O. Grzegorz Recelj, S. O. Cist.*

Co to ma znaczyć?

Ciekawe stosunki zaczynają się u nas w Polsce dla duchowieństwa parafjalnego, zwłaszcza w Małopolsce. Nasze władze nietylko często postępują z nami tak, jakby nie istniał żaden konkordat, ale jakby zmieniona została obowiązująca dotąd ustawa konkurencyjna. Nastają obecnie takie stosunki, że plebanje i budynki gospodarcze są skazane na zagładę, gdyż często starostwa, względnie województwa (zwłaszcza krakowskie) nietylko nie idą w tych sprawach na rękę Kościołowi, ale z nielicznemi wyjątkami, nieraz utrudniają duchowieństwu sprawy konkurencji parafjalnej i pozwalają stronom konkurującym przeciągać sprawy rekursami po 2 i 3 lata, jak to następnie opowiem.

Wyszedł podobno okólnik z Ministerstwa do organów podwładnych, by, ile możności, nie dopuszczać, czy nie przeprowadzać, względnie nie wykonywać uchwał konkurencji parafjalnej w sprawie ściągania datków konkurencyjnych na poprawę czy budowę plebanij czy budynków plebańskich, o ile nie zachodzi ostateczna konieczność, czyli — znaczyłoby to — o ile się proboszczowi plebanja czy np. stajnie nie zawalą albo nie spalą. Wiedzą o tym okólniku czynniki wrogie Kościołowi po parafjach, gdyż w starostwach się z tem podobno nie kryją, i wyzyskują sytuację, aby z jednej strony dokuczyć księdzu, a z drugiej strony zyskiwać popularność u gorszej części parafjan, którzy na wszystko znajdą pieniądze, tylko nie dla kościoła czy probostwa. Do tego grasuje po parafjach okólnik osławionego wroga Kościoła, posła Putka, rozesłany po wszystkich urzędach gminnych. Okólnik ten, to projekt ustawy konkurencyjnej, wrogiej Kościołowi, a wymyślony przez Putka et consortes; projekt ten przedstawiają czynniki radykalne po wsiach jużto jako ustawę już uchwaloną, jużto jako ustawę, która w najbliższych już — nie miesiącach, ale dniach wejdzie w życie, wobec czego, o ile gdzie zachodzi potrzeba robót konkurencyjnych, podburzają tak komitetowych, by nic nie uchwalali, jakoteż parafjan, by z datkami uchwalonemi się wstrzymywali, bo lada chwila wejdzie w życie ustawa, że proboszczowie własnym kosztem mają stawiać i naprawiać plebanje i budynki plebańskie. Tych fałszywych informacyj wcale nie silą się obalić czynniki rządowe, owszem

[1]) Wydanie to znajduje się w bibljotece opactwa mogilskiego.

[2]) Niektóre pisma Bony wydał w polskiem tłumaczeniu bardzo starannem X. dr. Bernacki, a mianowicie: „Feniks odrodzony czyli ćwiczenia duchowne“, Tarnów 1911 (wyd. drugie), „Przygotowanie się do śmierci“ i „O rozpoznawaniu duchów“ (Tarnów 1891).

tu i owdzie mówi się interesowanym, że ma być nowa ustawa konkurencyjna (tylko kiedy?), co może radykałów wiejskich utwierdzać w ich podburzaniu przeciw duchowieństwu.

O ile atoli uchwała konkurencyjna zapadła dwa lub trzy albo więcej lat temu, okólniki Ministerstwa podobno mówią, że te uchwały należy wykonać. Tymczasem, co się dzieje i jak się te uchwały wykonuje? Oto mały, znany mi przykład z województwa krakowskiego.

Pewien proboszcz z wielkiemi trudami przeprowadził uchwałę konkurencyjną już przed czterema laty. Miał liche stajnie, które już wtedy nie nadawały się do użytku, co stwierdził przy uchwale konkurencyjnej powołany przez starostwo inżynier rządowy. Przeciw tej uchwale, mimo że zapadła prawie jednomyślnie (bo jeden głos był contra), wnosi po paru miesiącach, gdy starostwo wydało orzeczenie, zwierzchność miejscowej gminy (druga, większa gmina nie), zbuntowana przez osobistego wroga proboszcza, miejscowego nauczyciela i jego krewnych, rekurs wprost do województwa, które bada sprawę (a raczej trzyma w biurku) przez parę miesięcy i nareszcie na przychylny wniosek starostwa rekurs odrzuca bezwzględnie z tem, że od tego orzeczenia „niema żadnego środka prawnego w administracyjnym toku instancji“. W starostwie znów leży to załatwienie dłuższy czas; a gdy nareszcie zawiadomienie przyszło do gminy, znów rada gminna, za interwencją owego nauczyciela, uchwala już nie rekurs, bo ten był niedopuszczalny, ale sprzeciw przeciw ściąganiu datków, motywując to „klęską elementarną“, której wcale nie było. Proboszczowi obecnemu na tem posiedzeniu wprost oświadcza wójt, że ani za 7 lat stajen nie będzie. Zatem z tego wynika, że ich ów nauczyciel pouczył, aby co roku wypisywali do województwa prośby o zwłokę i wyszukiwali klęski.

I cóż się dalej dzieje? Badanie przez starostwo i województwo trwa znów blisko rok; a kiedy województwo odrzuca zażalenie i poleca rozpisać ściąganie datków, znów wnoszą nowe zażalenie. Tak ta sprawa wlecze się już czwarty rok. Można sobie wyobrazić, jak wyglądają owe budynki obecnie, kiedy przed 4 laty już się nie nadawały do użytku! Jednego roku piszą w zażaleniu, że była posucha (było dużo pogody), drugiego, że było za mokro lub był wylew; trzeciego, że był grad lub nieurodzaj i t. p. w kółko, opierając swoje zażalenia na tem, że są w tej gminie grunta rędzinowe i piaskowe i przez nie przepływa większa rzeka. Jeśli jest za sucho, to na piaskach słabe urodzaje; jeśli za mokro, to na rędzinach wygnije; czasem kilku mieszkańcom wioski rzeka zaleje trochę pól, niżej położonych (nigdy wszystkich), czasem gdzieś w jednej połaci wsi spadnie trochę gradu (nie było go w całej wsi). Zarówno województwo, jak i starostwo, mimo pisemnej i osobistej interwencji proboszcza tak w starostwie, jak i województwie, mimo wyjaśnień, że nie klęski, ale złośliwość wrogów Kościoła jest powodem zażaleń, mimo powoływań się na to, że przecież co roku podatki z gminy się ściąga, a więc niema klęski, mimo przedstawień, że większa część parafji nie wnosi rekursów ani zażaleń i chce składać datki, że zwlekanie sprawy podwyższa z każdym rokiem koszta budowy, że stajnie wprost się walą i że proboszcz musiał inwentarz zmniejszyć i krowy umieścić w wozowni, a konie są narażone na zabicie w walącej się stajni, że budynki te nie są urządzone na stajnie i niszczą się; wszystko to nic nie pomaga. Każde zażalenie bada się, a zawsze bez rezultatu, gdy tymczasem proboszcza rozpacz ogarnia. Wszelkie pisma w tym kierunku i proboszcza i Kurji Biskupiej nie odnoszą skutku.

Pytam wobec tego, jak wygląda powaga województwa, skoro mimo jego orzeczenia, że od orzeczenia niema odwołania żadnego, co roku nowe odwołania, względnie zażalenia przyjmuje, bada, sprawę przewleka? Pytam dalej, co ten proboszcz w takich warunkach ma robić? Czy są ustawy konkurencyjne, czy ich niema? Komu władze w tym wypadku idą na rękę: czy prawu, czy warcholstwu?

Zapytuję tedy w imieniu ogółu P. T. Proboszczów, co to ma znaczyć? Jeśli nowej ustawy konkurencyjnej niema i rząd jej nie chce, to dlatego my mamy cierpieć? Mają się walić plebanje, walić budynki plebańskie, a może i kościoły? Czy to nie jest celowe? Gdzie są posłowie katoliccy? Czy niema na to rady? *Pleban.*

W niedzielę dnia 20 października z woli Ojca św. Piusa XI Dzień modlitwy i propagandy za misje.

Światło wiary otrzymały rozmaite narody już od dawna. Jest to wielkie szczęście, którego wiele innych narodów i szczepów są dotąd po zbawione; a bez tego światła nie znają oni drogi, która wiedzie do życia nadprzyrodzonego, do życia wiekuistego. Z wszystkich nieszczęść nie jest największem, gdy się jest pozbawionym chleba lub zdrowia, lecz gdy się nie posiada światła wiary. Najprzedniejszy zatem, a zarazem najbardziej naglący uczynek miłosierdzia jest, gdy się niesie światło wiary tym, którzy go nie posiadają, a to tem bardziej, że Pan Bóg liczy na pomoc wiernych w niesieniu nauki wiary niewiernym, jak również spodziewa się od bogatych, że przyjdą ubogim z pomocą. „Brat twój był głodny“, — tak rzecze Chrystus do bogatego — „dlaczego nie nakarmiłeś go? Brat twój był niewierzącym, poganinem“, — tak powie do każdego chrześcijanina — „dlaczego nie nauczyłeś go?“

Zatem istotną twoją jest powinnością, żebyś rozkrzewiał wiarę św., a życie nasze chrześcijańskie nie będzie zupełnem, jeżeli zaniedbamy spełnienia tego obowiązku.

Ale jakże mam rozkrzewiać wiarę św.? Przecież jestem w domu, mam rodzinę i z nią połączone obowiązki, jakże więc mam nauczać niewiernych? Mamy wiele innych stowarzyszeń katolickich, inne zapotrzebowania w własnej parafji, więc jakże mam myśleć o Indjanach, Chińczykach i t. d.? Przecież nie mogę dostarczać misjonarzom wielkich środków!

Słuszna rzecz, abyś pozostał tam, gdzie Opatrzność cię postawiła, słuszna też, abyś pamiętał o dziełach parafjalnych i krajowych i je wspierał. Ale zapewne zrozumiałeś, jak palącemi i doniosłemi są potrzeby tych licznych dusz pogańskich, a przecież nieśmiertelnych. Chceszże się pozbyć tak łatwego szczęścia, aby się stać apostołem?

Dlaczego wyobrażasz sobie, że to sprawa trudna, podczas gdy ona jest bardzo łatwą. Czy znasz Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary od stu

przeszło lat przez Papieży gorąco polecane, a szczególnie przez Jego Świątobliwość Ojca św. Piusa XI podnoszone, ażeby je w wszystkich parafjach całego świata zaprowadzono, aby wszyscy wierni doń się zapisywali? Dzieło to niewiele od swych członków wymaga, bo tylko codzienne odmówienie 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Marjo z dodaniem westchnienia: Św. Franciszku Ksawery, módl się za nami, oraz tygodniową składkę 5 gr., — 2·60 zł. rocznie. Ubogim pozwolił Ojciec św. i mniejszą roczną składkę wpłacać, zatem nawet ubodzy mogą się na taką zdobyć ofiarę. Maleńki ten podatek nie przyniesie uszczerbku żadnemu stowarzyszeniu, a te grosze i grosiki zebrane w cichości, tak że prawica nie będzie wiedziała, co czyni lewica, wypełnią szkatułę, skąd jedynie czerpią misje na zaspokojenie swych palących potrzeb.

A komu masz wręczać twe ofiary?

Jaką jest organizacja P. D. R. W.?

W każdej parafji dyrektorem jest proboszcz lub jego zastępca, od nich otrzymasz odpowiednie karteczki do zapisywania ofiar, a gdy utworzy się dziesiątka, jeden z jej członków, zapisujący ofiary na karteczce, oddawać je będzie proboszczowi; wówczas istnieć będzie w parafji podstawa P. D. R. W. Im więcej takich dziesiątek, tem silniejsza podstawa dzieła. Dyrektor parafjalny, czyli ksiądz proboszcz wysyła składki do dyrektora diecezjalnego, ten zaś do prezesa krajowego, który je przysyła do Rzymu, skąd już wprost i zaraz idą na misje.

Jakie odniesiesz z tego korzyści?

1. Zyskasz liczne odpusty za życia i przy śmierci.
2. Co tydzień blisko 20 000 Mszy św. odprawia się za członków P. D. R. W.
3. Codzień odprawia się na grobie św. Piotra w Rzymie Msza św. za zmarłych członków P. D. R. W.
4. Otrzymujesz za darmo dwumiesięcznik „Roczniki Papieskiego Dzieła Rozkrz. Wiary“.
5. Masz zaszczyt być członkiem P. D. R. W.
6. Pomyśl, co za szczęście, gdy spotkasz które z tych dusz błogosławionych, którym przyczyniłeś się do osiągnięcia nieba.

A jakie skutki twego apostolstwa?

Na całym świecie liczymy 800 miljonów pogan i 200 miljonów mahometan, czyli cały miljard nie znających błogich skutków zasług Chrystusa Pana, który nas z niewoli szatana wyrwał. Nad temi miljonami pogan pracuje blisko 20.000 misjonarzy; oni coraz to wyrwą biedną duszę pogańską z mocy szatańskiej i oddają ją pod błogie panowanie miłości Chrystusa Pana. W tej właśnie pracy masz misjonarzom pomagać przez modlitwę, ale także przez ofiarę. Oto skutki twego apostolstwa.

„Błogosławieństwo apostolskie niechaj zstąpi na tych, którzy wspomagają misjonarzy walczących o dusze nieśmiertelne. Niech zstąpi na tych wszystkich, którzy wielkodusznie wspomagają święte Dzieło Rozkrzewiania Wiary“ (słowa Ojca św. Piusa XI).

Poznań, 5 września 1929 r.

Prezydjum Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, Poznań, Ostrów Tumski 1. Przy kancelarji Prymasa Polski.

Z tajemnic duszpasterstwa.

Niedawno obchodzono w jednem mieście jubileusz 25-lecia proboszczowania miejscowego duszpasterza. Słowa, jakie padają w takich chwilach z ust proboszcza, który mierzy retrospektywnie kilkadziesiąt lat pracy na ednem miejscu, — i z ust parafjan, którzy ten szmat czasu z nim przeżyli, nabierają pewnej uroczystej powagi. I cóż usłyszeli delegaci miasta i parafji z ust jubilata swojego? Oto — ku zdumieniu sąsiadów obecnych na uroczystości — powiedział ów X. proboszcz krótko i lapidarnie: „Ja nie mam do was zaufania i wy do mnie zaufania nie macie“... Echem była poważna konsternacja. Nikt nie życzył sobie, by nazywać rzeczy po imieniu.

Ale przynajmniej uznanie należy się temu X. proboszczowi, że miał odwagę wydobyć na jaw z pod całego stosu konwencjonalnych kłamstw jubileuszowych nagą prawdę.

Gdy jednak chodzi o wydobycie momentów duszpasterskich z tego smutnego incydentu, to musimy stwierdzić, że proboszcz, który nie potrafi obudzić wśród swych parafjan zaufania, powinien stanowczo prosić władzę duchowną o zmianę stanowiska. Oczywiście, że tak samo winien uczynić X. prefekt, gdyby się znalazł w podobnej sytuacji.

Niestety trafiają się wypadki, że z dziwnym i niewytłumaczonym niczem uporem siedzą na stanowisku ludzie, którzy pomiędzy sobą i duszami sobie powierzonemi wykopali przepaść nieufności. Praca ich oczywiście idzie na marne i staje się dla nich ustawiczną męką. Nie mniejszą męką jest — oczywiście — współżycie parafjan w podobnej sytuacji.

Nie będziemy rozwodzili się o tem, kto ponosi winę w danym wypadku. Często (jak u jubilata wspomnianego na początku tej notatki) wina leży po stronie księdza, który nie umiał dostosować się do otoczenia, w którem Opatrzność Boża kazała mu pracować, nie umiał zaś, bo poprostu nie miał i nie ma „zmysłu współżycia“, jak inny nie ma zmysłu węchu czy t. p. Czasem specjalnie trudne warunki lokalne są częściowo powodem do wytworzenia się niemiłego stosunku wzajemnego. Tak czy owak nie powinno się doprowadzać aż do tego, że sytuacja zacznie nabierać kolorów z pod znaku „odium populi“, ale zawczasu postarać się o „separację“...

Czy to będą parafjanie w ścisłem słowa znaczeniu, czy „parafjanie szkolni“, będzie im bardzo „na rękę“, że ksiądz rozciął sytuację, której prolongata równałaby się poważnym szkodom, dotykającym zbawienia dusz i dobra Kościoła.

Warto sobie to uprzytomnić — czasem.

X. Henryk Weryński.

Wspomnienie pośmiertne.

Ś. p. Marja Hildegarda, pierwsza polska Prowincjałka SS. Elżbietanek.

W dziele i trudzie odbudowywania, zlewania, zwierania i dźwigania naszej ojczyzny w tem pierwszem dziesięcioleciu istnienia, nie należy zapominać i o zasługach tych cichych pracowników i pracownic, którzy zdala od wrzawy wojennej czy parlamentarnej, zdala od międzynarodowych szeptów dyplomatycznych zabiegali i krzątali się w zaciszu murów klasztornych około dobra społeczeństwa. Nieraz praca takich jednostek, światu wplecionemu w warkoczące koło zabiegów płytkich i poziomych czy buńczuczno-hałaśliwych, była nieznana zupełnie. A jednak w niej zawarła się cała treść i miazga bytowania ludzkiego, nietylko dla jednostek, ale i rodzin całych. Utrzymywanie i podtrzymywanie życia ludzkiego, połączone z troską o duszę nieśmiertelną i jej tęsknoty zaświatowe, oto były te wielkie idee przewodnie, jakie niby gwiazdy w cichości nocy przyświecały ofiarnej pracy takich zasłużonych jednostek. Do grona ich należała

ś. p. Marja Hildegarda. Głośno opowiada o tem szare pasmo jej życia, rozsnute na wrzecionie wielkich chwil dziejowych.

Ś. p. Marja Hildegarda Stefańska, urodzona nad wielkiem jeziorem południowo-pomorskiem w mieście Chełmży 6 grudnia 1865 r., wyprosiła sobie u grobu św. Juty, spoczywającej w katedrze chełmżyńskiej, łaskę zakonnego powołania. 23-letnia wstępuje do Zgromadzenia SS. Elżbietanek. Przejęta duchem poświęcenia, pracuje w Śremie, Strzelnie, Lesznie, a wszędzie zostawia po sobie wspomnienie sumiennej, światłej i energicznej opiekunki chorych. Więc wysyła się ją do Włoch, do Rzymu, Medjolanu, Gardone do znanego sanatorjum. Kiedy i w zachodniej Polsce liczba domów wzrosła i siostry coraz szersze roztaczały wpływy, postanowiono zorganizować tu osobną prowincję. Trudne dzieło powierzono siostrze Hildegardzie, która przybywszy do kraju w lutym 1913 r., rozpoczyna gorączkową działalność. Ileż to było trzeba zabiegów, jakiego taktu, żeby nie uszczupliwszy praw narodowych, pozostać w zgodzie z niemieckim domem macierzystym we Wrocławiu! Trudności się jeszcze spotęgowały, gdy okazała się konieczność odłączenia się od domu macierzystego i stworzenia własnego polskiego. Wszystkie energiczna, skupiona, mająca w sobie powagę średniowiecznych ksień, Prowincjałka umiała rozwiązać. Pod jej światłem kierownictwem praca wrzała wewnątrz i przelewała sie nazewnątrz. Wystarczy stwierdzić, że filje rosną w odrodzonej Polsce z 28 na 83, że przy Łąkowej w Poznaniu, gdzie jest rezydencja Prowincjałki, urządza się nowicjat w domu nowo nabytym, w Lesznie zakłada się dom dla sióstr emerytek, w Warszawie lecznicę św. Antoniego, a na Mokotowie buduje się nowy szpital. Równocześnie zabiega postępowa Prowincjałka około rzetelnego wykształcenia zakonnic w pielęgniarstwie, ochroniarstwie, aptekarstwie, w dziedzinie rentgenologji i t. d. i t. d. Ostatnie lata wypełnione ciągłą pracą, znaczone są do tego stygmatem cierpienia. Ulega mu Siostra Prowincjałka, krzepiona ciągle Sakramentami świętemi, w sam dzień Narodzenia Najśw. Marji Panny b. r. rano o godz. pół do szóstej.

Skromne jej i ciche życie zakonne nabiera na tle świeżej mogiły szczególnego, a nawet historycznego blasku. Rozum, miłość, poświęcenie znaczyły jej drogę ku mogile i dlatego przypominają się tu słowa wieszcza Zygmunta:

„Kto w poświęceń zmarł godzinie,
Ten się w drugich przelał tylko,
Mieszka w ludzkich serc ukryciu
I z dniem każdym, z każdą chwilką,
Żywy rosnie wciąż w mogile“.

Tysiące sióstr, zwartych przez nią pod sztandarem św. Elżbiety, zachowają długo jej pamięć w modlitwach, tysiące chorych, uzdrowionych w jej podległych zakładach, błogosławić będą jej pamięć, tysiące ubogich, karmionych u furt klasztornych domów jej poddanych, za nią łzę uronią i niejedną wyszepczą Zdrowaśkę. Niech spoczywa w pokoju wiecznym! *X. N. C.*

Z piśmiennictwa.

X. dr. Władysław Vrana: Egzorty o polskich Świętych i Błogosławionych na niedziele roku szkolnego rozłożone. Kraków 1930 (sic). Stron 248 w 8-ce. Cena u autora (Kraków, Studencka 6) i w księgarniach 6 zł. (Kto nadeśle do autora 6 zł. 50 gr., otrzyma egzemplarz już opłacony.)

X. dr. Vrana (obecnie prefekt semin. naucz. państw. w Krakowie) wydał przed laty (w r. 1910) „Egzorty niedzielne, świąteczne i przygodne dla młodzieży szkolnej“, które poleciliśmy w tymże roku w „Gaz. Kośc.“ (na str. 486). Teraz donosimy z przyjemnością o nowych jego egzortach, które są n. zd. jeszcze znacznie lepsze od tamtych. Jest ich razem 30. Autor opowiada w nich z namaszczeniem, żywo i zajmująco o 29-ciu naszych Świętych i Błogosławionych (do których zalicza także św. Klemensa Hofbauera dlatego, że pracował i w Polsce), nawiązując do swego opowiadania stosowne pouczenia z dziedziny wiary i moralności, np. o warunkach świętości, o czystości, o miłości ojczyzny, o zwyciężaniu siebie samego i t. d. Nauka ostatnia przestrzega przed błędami, które młodzież często popełnia przy spowiedzi.

Znajdujemy tu liczne — stosunkowo — ustępy bardzo dobre (jak np. na str. 40, 189 i t. d.). Wysłowienie szan. autora jest, ogólnie mówiąc, poprawne i trzeba mu przyznać zalety niemałe. Gdzie niegdzie jednak zakradły się pewne usterki mniejszego znaczenia, na które zwrócić uwagę jest naszym obowiązkiem. I tak używa autor niekiedy strony biernej zamiast czynnej, pisze np. na str. 25: „Msza św. odprawianą jest“ — „Komunja przyjmowaną jest“. Na str. 19 czytamy: „wedle przepisów, jakie (zam. jakich) papież polecił przestrzegać“. Na str. 30 o błog. Władysławie, że „jako pokorny oświadczał, że nie jest odpowiednim do tego urzędu, lecz jako posłuszny uległ wreszcie woli swych braci“ (zamiast: „pokora kazała mu uchylać się, lecz posłuszeństwo kazało mu ulec“ i t. d.). Na str. 245 znajdujemy germanizm (bardzo zresztą już w niektórych częściach naszego kraju rozpowszechniony): „nic sobie nie robi z ciężkich grzechów“ (zam. „lekceważy sobie“). Na str. 30: „Senneński“ zam. „Sjeneński“ lub „ze Sjeny“.

Na str. 47 przytacza autor cytat z lekcji mszalnej (Przyp. 31, 10 nn. „Niewiastę mężną któż znajdzie“ i t. d.) w przekładzie Wujka, nie uwzględniając poprawki tego przekładu w nowem wydaniu Pisma św. z r. 1928, gdzie czytamy zamiast „Omylna jest wdzięczność“: „Zwodnicze wdzięki“ i t. d. Była to poprawka niewątpliwie potrzebna. Sądzimy też, że ten tekst (i wiele innych) dobrze będzie przytaczać w przekładzie poprawionym. *X. A. P.*

X. dr. M. Sieniatycki. Prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie. **Zarys dogmatyki katolickiej.** Tom II. **O Bogu Stworzycielu i Odkupicielu.** Kraków 1929 (stron 368 w dużej 8-ce).

W roku ubiegłym powitaliśmy z radością w Gaz. Kośc. (na str. 518 n.) pojawienie się tomu pierwszego tego dzieła, które jest pierwszym dobrym podręcznikiem dogmatyki w języku polskim, przeznaczonym dla inteligencji. Stwierdziliśmy tam, że naszem zdaniem czcig. Autor korzystał bardzo umiejętnie z dzieł najlepszych, poświęconych temu przedmiotowi, ale najwięcej — całkiem naturalnie — ze św. Tomasza, starając się wywody swoje uczynić jak najłatwiej zrozumiałemi dla teologów początkujących i dla czytelników świeckich. To samo trzeba powiedzieć i o tomie drugim. I tu nasuwało spolszczenie terminologji łacińskiej wielkie trudności, które nie wszędzie dały się pokonać całkiem szczęśliwie, bo nie jest rzeczą łatwą przełożyć takie wyrazy, jak np. „actio formaliter immanens“ i „virtualiter transiens“ (str. 3). Bardzo dobrze poucza tu Autor o stworzeniu świata, o jego konserwacji, o Opatrzności Bożej, o kosmogonji Mojżeszowej, o różnych teorjach, wymyślonych przez teologów dla pogodzenia jej z dzisiejszym stanem nauk przyrodniczych, o duszy ludzkiej, obdarzonej wolną wolą i nieśmiertelnej, o Bóstwie Chrystusowem, o unji

hipostatycznej, o Odkupieniu, a wreszcie o Najśw. Marji Pannie.

Autor stara się wszędzie wyrażać jak najzwięźlej, a przecież takie bogactwo osnowy nie dało się pomieścić w książce mniejszych rozmiarów, a do tego trzeba dodać, że objętość tego tomu zwiększyłaby się jeszcze może dwukrotnie, gdyby wielka część osnowy nie była odbita drukiem drobnym, który będzie dla oczu słabych nawet zanadto drobnym.

Życzymy czcig. Autorowi, żeby mu Pan Bóg pozwolił cenne to dzieło wkrótce wydać w całości. *X. P.*

X. Edmund Wolski: Zdrajca. Opowieść narodowa z czasów wielkiej wojny. Włocławek 1929 (stron 109 w małym formacie. Skład główny w Księgarni Powszechnej).

Książeczka ta zawiera cztery powiastki p. n. „Sen“, „Opowieść o chorej matce“, „Icek Gast, Wicek Piast i Alosza Słaboum“, „Zdrajca“. Wyraża się w nich żywa wiara i gorący patrjotyzm czcig. autora, który pragnie utworami swej fantazji wywierać wpływ umoralniający na czytelników. Spodziewamy się też, że cel swój osiągnie. Dzieła jego dawniej wydane (których dotąd nie znamy) p. n. „Triumf krzyża“ (Kijów 1914) „Niebios i ziemi Królowa (Włocławek 1914), „Zbudzenie śpiących rycerzy“ (Warszawa 1910) i „Ojcze nasz“ miały widocznie wielkie powodzenie, bo (jak czytamy na ostatniej kartce) są już wyczerpane. *X. P.*

Juljusz Balicki i Stanisław Maykowski: „Miej serce“. Trzeci rok nauki języka polskiego w szkołach średnich ogólno-kształcących. Lwów, wydawnictwo Zakładu Nar. im. Ossolińskich, stron 464. Okładka i rysunki Edm. Bartłomiejczyka.

Na końcu „Skarbczyk poezji“, uzupełniający poszczególne cykle lektur prozaicznych wewnątrz książki, która godnie zamyka 3-tomową serję podręczników jęz. ojczystego dla klas niższych, przynoszących chlubę „Ossolineum“. *X.*

Dzieje biblijne w krótkości, dla II oddziału szkół powszechnych, X. Józefa Boczara. Uzupełnili i zastosowali do najnowszego programu Ministerstwa W. R. i O. P. X. Adam Hausner i X. Franciszek Wójcik. — Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. — Cena zł. 1·50.

Uwzględniając najnowszy program nauki religji w szkołach powszechnych, dokonali XX. A. Hausner i Fr. Wójcik odpowiednich zmian i uzupełnień, zachowując jednak pierwotny układ podręcznika w zupełności.

Podręcznik zaleca się przystępną dla małych dzieci budową zdań i formą stylu. Całość podzielona na krótkie ustępy, łatwe do objęcia pamięcią przez dziatwę na tym stopniu nauki. Zastosowania praktyczne, umieszczone po wszystkich niemal ustępach podręcznika, mają na celu pobudzenie woli dziecka w kierunku umiłowania zasad etycznych i ich spełniania w życiu.

Wydając podręcznik znanego pedagoga ś. p. X. Józefa Boczara, poszli wydawcy za głosem wielu Przewielebnych Księży Prefektów, którzy powtórnego wydania tego znakomitego podręcznika zewsząd się domagali.

Oddając Im i dziatwie polskiej tę książeczkę w ręce, wyrażają wydawcy ufność, że do budowy podstaw religijnych w młodych duszach dokładają poważną cegiełkę. *X.*

Stanisław Herakljusz Lubomirski: Piram i Tyzbe. Z rękopisu Bibljoteki Kórnickiej wydał Roman Pollak. Poznań 1929 (stron 49 w 8-ce. Nakładem Księgarni św. Wojciecha).

Nieznany dotąd ten ntwór poetyczny wydał p. Pollak bazdzo starannie i zaopatrzył go przedmową. Czy jednak warto go było ogłosić drukiem, — to wydaje nam się rzeczą wątpliwą. Są to bowiem wiersze bardzo nieudolne, ciężkie i nieciekawe. Jako próbkę przytaczamy tu pierwszą oktawę (nie zmieniając nic w pisowni):

„Próżnoć z koncertu mam chwalić Syreny,
Co mają w morskiej mieszkanie powodzi,
Próżno z urody mam wszczynać Kameny,
Z któremi wdzięczny rad Apollo chodzi.
Te wszystkie Tyzbe otrzymała weny,
Które lub morze lubo Parnas rodzi,
Co tylko niebo pod swe skrzydła ściele,
To ona w swoim pańskim miała ciele“ i t. d. *X. P.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Irénikon. Tome VI. 1929. Prieuré d' Amay-sur-Meuse, Belgique.

Nova Revija. Nr. 1929. Makarska (Jugosłswja).

Bohosłovia. Nr. 2. 1929. Bohosławśke Naukowe Towarystwo. Lwów.

Rodzina Polska. Miesięcznik ilustrowany. Warszawa (Krakowskie Przedmieście 71). Wydawnictwo Stow. Mis. XX. Pallotynów. Redaguje Leon Radziejowski.

O. dr. H. Kostelnyk i O. W. D. Sadowśkyj: Deń Tajnoji Weczeri. Odbitka z „Nywy“. Lwów. Str. 32.

Ordo Divini officii recitandi sacrique peragendi juxta calendarium Ecclesiae universalis pro anno Domini 1930. Taurini (Italia). Domus Editorialis Marietti.

X. dr. Bronisław Gładysz: Motywy polskie w poezji Sarbiewskiego. Odbitka z „Ateneum Kapłańskiego“. Włocławek 1929. Str. 8 dużego formatu.

Zofja Wołowska: Chrystus-Król narodów. Warszawa. Księgarnia Kroniki Rodzinnej. Str. 16.

Kazimierz Missona: Trzeci Maja. Obraz dramatyczny w 1 akcie. Tarnów 1929. Nakład Księgarni Zygmunta Jelenia. Str. 39. Cena 1 zł.

Oratorjum Bożego Narodzenia (Jasełka) zebrał i ułożył X. Fr. Walczyński. Wydanie szóste. Tarnów.

X. Paweł Wieczorek: Po kolędzie. Jasełka dla kolędników. Tarnów. Nakład Księg. Z. Jelenia. Cena 60 gr.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61